NIWA LEŚNA



№ 6 CZERWIEC 1932 r. R. III

TREŚĆ:

UWAGA! PRZEWODNIK DLA LEŚNICZYCH UWAGA!

T. I i II pod red. J. KLOSKI

oraz „Klucz do oznaczania drzew, krzewów dzikich i hodowanych"

Dr. W. KULESZY

WINNY SIĘ ZNALEŹĆ W RĘKACH KAŻDEGO LEŚNIKA

Zamówienia należy kierować do

ZWIĄZKU ZAWODOWEGO LEŚNIKÓW RZPLITEJ POLSKIEJ

Warszawa, Nowy Świat 36

Każdy leśnik, szanujący swój zawód, jest członkiem ZAWODOWEJ ORGANIZACJI LEŚNEJ

Ceny ogłoszeń:

1/1 strony	Zł. 200.—	1/4 strony	Zł. 60.—
1/2 „	„ 110.—	1/8 „	„ 35.—

Adres Redakcji i Administracji:
WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 36. Telefon Nr. 230-75
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 5.755

Drukarnia Mazowiecka, Warszawa, Szpitalna 1, tel. 649-04.

NIWA LEŚNA

BEZPŁATNY DODATEK DO Nr. 6 CZASOPISMA ILUSTROWANEGO
ECHA LEŚNE
POD REDAKCJĄ
MARJANA NAGABCZYŃSKIEGO

Rok III | Warszawa, czerwiec 1932 r. | Nr. 6

Z WIEDZY LEŚNEJ

J. D.

PROJEKT ZALESIEŃ (WNIOSEK UPRAW)

Mija znowu jeden okres robót wiosenno-letnich przy odnowieniu lasu, a już trzeba projektować i obmyślać, co i jak w przyszłym sezonie zalesić, co jesienią przygotować, a co wiosną kończyć. Temat do stałych rozmyślań o lesie i jego przyszłości. Temat nie nowy, ale każde przypomnienie się przyda. Na terenach lasów państwowych rozważane są obszernie wszystkie sprawy, dotyczące odnowienia i pielęgnowania lasu, a na specjalnej konferencji przedstawicieli wszystkich Dyrekcyj w Ministerstwie, poruszano też dość obszernie sprawę wyboru sposobów odnowienia lasu, zależnego od siedliska i drzewostanu.

Odnowienia naturalne, tak w niewielkich rozmiarach stosowane nawet tam, gdzie istnieją ku temu odpowiednie warunki, winny być przedewszystkiem podjęte i uznane jako wyłącznie właściwe przy odnowieniu w drzewostanach wrażliwych na mróz, słońce i chwasty, a więc w drzewostanach jodłowych i bukowych. Stosowane tam zręby częściowe ułatwiają zadanie, niezbędną jest jednak inteligentna opieka oraz stała, celowa i staranna troska o przyszłość odnawianego drzewostanu. Przedewszystkiem więc ochraniać nalot przy wykonywaniu zrębów i w pierwszym roku po wyrębie nie ruszać gleby, a pozwolić, aby nasiona same znalazły sobie odpowiednie dla zakorzenienia się podłoże. Po sprawdzeniu latem, w jakim stopniu samosiew się udał, drugą jesienią dopiero wzruszyć glebę w miejscach niezalesionych, a zadarnionych, dla ułatwienia dokonania się następnego samosiewu. Gdy i tym razem nie jesteśmy z wyników zadowoleni, względnie, gdy lata nasienne zawodzą, można przystąpić do częściowego sztucznego uzupełnienia samosiewu przez dosianie czy dosadzenie odpowiednich rodzajów drzew. Gdy w drzewostanach, zagospodarowanych zrębami

czystemi, występuje dość silna domieszka jodły czy buka, wówczas również pilnie wykorzystać należy samosiew boczny na zrębach czystych. Niejednokrotnie korzystniej i oszczędniej będzie przygotować glebę pod samosiew boczny, niż wprowadzać siłą zalesienie sztuczne, siew czy sadzenie, a w dodatku jeszcze nie zawsze odpowiedniemi rodzajami drzew. Może to mieć miejsce i w drzewostanach sosnowych, lub sosnowo-świerkowych. Ileż to wypadków się widzi, gdy wąski zrąb, posiadający z obu boków piękny samosiew sosny, porznięty jest pasami lub talerzami bez miłosierdzia, między samosiew gęsty czy rzadki posadzone są ręcznie zbędne siewki, bo taki był wniosek, że „zalesić sadzeniem" lub co gorsza, widać powycinane siewki samosiewu, bo „przeszkadzały" w ciągnięciu pasów. Dlatego też, szczególnie w dzisiejszym okresie wielkich oszczędności, a i dla dobra przyszłych drzewostanów, winniśmy wykorzystać wszelkie możliwości naturalnego samosiewu bocznego na zrębach czystych w drzewostanach sosnowych. Tam, gdzie doświadczenie gospodarza odpowiednie siedlisko i przewidywany rok nasienny każe się spodziewać, że samosiew się uda, trzeba zaniechać projektowania zalesienia sztucznego, a tylko odpowiednio przygotować glebę pod samosiew. Oszczędzi się w ten sposób conajmniej 50% wydatków, nie stosując szablonowych zalesień sztucznych. Jeśli zaś tylko środkowa część zrębu sama się nie obsieje, to nie stosować na całym zrębie zalesienia sztucznego, a tylko tam uzupełnić samosiew, gdzie to jest niezbędne, a i tym sposobem osiągniemy znaczne korzyści hodowlane i finansowe.

Ponadto należy dążyć do jak najdalej idącego wykorzystania wszelkich sposobów i możliwości, choćby częściowego odnowienia naturalnego także innych rodzajów drzew, jak dąb, jesion, jawor, olszyna, — w grądach, czyli w miejscach wzniesionych o 80 — 100 cm. ponad ogólny poziom bagien czy mokradeł oraz w olszynkach (olsach), dąbrowach i t. p., zwłaszcza w drzewostanach mieszanych.

Odnowienia sztuczne — siewem lub sadzeniem, należy stosować zawsze przy zalesianiu większych zrębów zupełnych, halizn, gruntów ornych, terenów wyjałowionych, zachwaszczonych, mokrych, zabagnionych, przy zmianie rodzajów drzew, wprowadzeniu sztucznem domieszek, w lasach wysokogórskich, przestarzałych i t. p. Przy odnawianiu sztucznem mieć na uwadze następujące, najważniejsze ogólne zasady. Zręby odnawiać niezwłocznie, w miarę możności natychmiast na następną wiosnę po wyrębie. Przy uprzątaniu zrębów nie wyczyszczać ich całkowicie i z przesadą, a więc nie usuwać drobnych odpadków po wyróbce, igliwia,

krzaków jałowca, czy tembardziej krzewów owocodajnych, tak ważnych dla ptactwa i t. p. Należy mieć na uwadze, że wszystkie te odpadki i krzewy stwarzają dla przyszłego drzewostanu korzystniejsze warunki pokarmowe i ochronne. Najstaranniej uprawiać glebę na terenach zadawnionych lub pokrytych obfitem runem traw, wrzosu, jagodzin i to w tych wypadkach najwłaściwiej pasami, szerokości 30 — 60 cm., zależnie od bujności runa. Unikać zbędnego przekopywania lekkich piasków, a odwrotnie, na takich glebach bez runa sadzić bez przygotowania gleby, wprost pod sznur, względnie tylko po lekkiem spulchnieniu. Na glebach bardziej zwięzłych i na lepszych piaskach przygotować glebę łącznie ze spulchnianiem w jesieni, aby zwięzła gleba skruszała, a piasek mógł zatrzymać w sobie wilgoć zimową. Przytem jest możność wcześniejszego wiosennego przeprowadzenia sadzeń czy siewów. Przygotowując glebę wiosną, zalesiać tereny mniejsze, nie czekając aż skończy się wszystkie przygotowania, aby gleba nie przesychała. Na glebach bogatszych w próchnicę, pulchnych, dostatecznie wilgotnych, gdzie przygotowanie gleby przeprowadzono jesienią, spulchnienie można przeprowadzić wiosną. W pasach spulchniać tylko w miejscach sadzenia lub siewu. Pasów i talerzy nie robić głębokich, wystarczy powierzchowne zdarcie pokrywy, bez odrzucania próchnicy, pozatem spulchnienie lub, gdzie to konieczne i pożądane, przekopanie. Sadzenia i siewów dokonywać jak najwcześniejszą wiosną. Sadzić wyłącznie pojedyńczo i tylko materjał wyborowy, odpowiednio przesortowany w szkółce. Talerze stosować w terenach nierównych, niekarczowanych, w poprawkach i uzupełnieniach.

Odnośnie domieszek, to pamiętać należy, aby świerk mieszać z sosną tylko w granicach naturalnego zasięgu świerka i na odpowiednio wilgotnych siedliskach, jedynie dla ochrony gleby i stworzenia podszytu można świerka dosadzać i w innych warunkach lokalnych, jednostkowo prawie wszędzie. Nie mieszać dęba ze świerkiem na mało wilgotnych glebach, gdyż może nastąpić zamieranie dębów. Dla wzmożenia zamożności drzewostanu, można wprowadzać świerk, jodłę, buk do drzewostanów sosnowych, modrzewiowych lub dębowych. Dla przyśpieszenia dochodowości można, na wskazanych uprzednio siedliskach, wprowadzać świerk do drzewostanów sosnowych. Dla podniesienia wartości drzewostanów stosujemy domieszkę cennych drzew, jak dąb, jesion, do mniej wartościowych drzewostanów bukowych. Naogół gatunki liściaste należy wprowadzać jako domieszkę do drzewostanów iglastych, dla stworzenia drzewostanów mieszanych, tylko na najlepszych sie-

dliskach, większemi grupami 1 — 10 arowemi. Sadzenia rzędami naprzemian z iglastemi, jakoteż domieszek jednostkowych, trzeba unikać. Jedynie dla ozdoby lasu lub jego higjeny, w nieznacznych ilościach, można dosadzać dowolnie.

Ze względu na dokonywane częstokroć zbyt gęste siewy czy sadzenia, a co za tem idzie, zbędne podnoszenie kosztów upraw, a w następstwie kosztów pielęgnowania, co w dzisiejszych czasach ma poważne znaczenie, dodać tutaj należy, jakie istotnie normy okazują się przy poszczególnych rodzajach drzew najstosowniejsze.

Sosna. W zrębach świeżych, na średnich i lepszych siedliskach III i II bonitacji, należy sosnę siać w dobrze uprawione pasy, odległe od siebie co 1 —1.20 m. Wysiewać na 1 ha w miejsca co 0.6— 0.8 m. 1.50 — 2 kg. nasienia o sile kiełkowania 90% i 2 — 3 kg. przy kiełkowaniu 80%. Nie należy siać, a tylko sadzić 1-letnie siewki, wyjątkowo 2-latki, na wydmach, na glebach słabych, suchych, jakoteż na zbyt wilgotnych, zachwaszczonych, wyjałowionych, a także na bogatych, ulegających zbyt łatwo zachwaszczeniu, na miejscach, zagrożonych osutką i w zmroziskach. Zależnie od siedliska, sadzić przeciętnie na 1 ha 10 tys. sztuk do 14 tys., do 16 tys. rzędami, odległemi od siebie co 1 — 1.20 m., w rzędach co 0.6 — 0.8 m.. W wyjątkowych tylko wypadkach, na zwiewnych piaskach, można sadzić gęściej. W szkółkach, przy wyborowem nasieniu i odległości rządków co 15 cm. nie wysiewać więcej nasienia, jak 0.3 — 0.6 kg. na 1 ar.

Świerk. Zasadniczo wyłącznie sadzić świerk i tylko w jamki 2-letnie wyborowe siewki nieszkółkowane lub 2—3-letnie szkółkowane sadzonki. Na zmroziskach i siedliskach wątpliwych lub górskich można sadzić nawet starsze, silnie rozwinięte sadzonki na podwyższeniu (kopczyki). Unikać za głębokiego sadzenia. Więźbę stosować zbliżoną do regularnej (w kwadrat, trójkąt), w odległości rzędów i sadzonek 1.20 — 1.50 m., przy ilości sadzonek na 1 ha 4 tys. do 8 tys. sztuk, wyjątkowo nieco więcej. Siewy świerkowe dopuszczalne są tylko w bardzo pomyślnych warunkach na glebach czystych, świeżych, w dobrze uprawione miejsca, w rzędach odległych co 1.20 — 1.50 m., używając nasion przy 80% sile kiełkowania 4 — 5 kg. na 1 ha. Siewy po śniegu w górach stosowane są również z pomyślnym rezultatem. Na 1 ar szkółki używać nasion 0.5 — 1.0 kg.

Modrzew, daglezja. Wyłącznie sadzić 2 — 3-letnie szkółkowane sadzonki w dołki, w więźbie 1.2 — 1.6 m., zbliżonej do regu-

larnej, używając na 1 ha 5 — 7 tys. sztuk. Na 1 ar szkółki modrzewia 1 — 2 kg., daglezji 0.4 — 0.8 kg.

Dąb. Najwłaściwiej siać żołędzie w dobrze uprawne pasy, odległe od siebie co 1.5 — 2.0 m., na glebach czystych, świeżych, gdzie niema niebezpieczeństwa od dzików, używając na 1 ha, przy 70 — 80% sile kiełkowania 400 — 500 kg. żołędzi. Na glebach łatwo zachwaszczających się i w zagrożonych przez dziki i myszy, należy dębinę sadzić w ilości 5 — 7 tys. sztuk na 1 ha w więźbie, zbliżonej do regularnej (1:2—1.6 m.), używając sadzonek 1—2-letnich, dobrze wykształconych. Na 1 ar szkółki używać żołędzi dębu szypułkowego 7 — 14 kg. dębu bezszypułkowego 6 — 12 kg.

Normy zużycia nasion innych gatunków drzew należy przyjąć: na 1 ar szkółki buka 10 — 15 kg., grabu, jesionu, klonu, jaworu, wiązu 1 — 2 kg., lipy 2.5 — 4 kg., akacji 1.5 — 2.5 kg., olszy 1.5— 2 kg. (2 — 3 kg. przy siewie pełnym), brzozy 0.5—1.0 kg. przy siewie pełnym. Na 1 ha uprawy rzędami: jodły (przy dosiewaniu, wyjątkowo) o sile kiełkowania 50 — 60%, 20 — 30 kg., buka (j. jod.) 60 — 70%, 100 — 200 kg., innych liściastych (rzadko stosowane siewy) 10 — 20 — 30 kg.

Inż. Tadeusz Macherski

POŻARY LEŚNE

(Dokończenie)

Rodzaje pożarów z jakiemi spotykamy się w lesie są następujące:

Pożar przelotny albo przyziemny, zdarzający się najczęściej, spala suchą pokrywę, t. j. trawy, ściółkę, wrzos, suche krzewy oraz opala korę drzew. Pożar ten w drzewostanach starszych nie jest groźny, natomiast bardzo niebezpieczny staje się dla młodników, w których z powodu licznych suchych, a nisko ułożonych gałęzi, przechodzi prawie zawsze w pożar wierzchołkowy, niszcząc je doszczętnie. Drągowiny pożar ten osłabia tak, że chorują i padają najczęściej pastwą owadów.

Gaszenie takiego pożaru polega na zmiataniu go świeżemi gałęziami do środka (nie tłumieniu zgóry, co roznosi iskry), zasypywaniu ziemią, wreszcie na zakładaniu, przed jego czołem i z boków, pasów ochronnych 4 — 5 m. szer. Z pasów takich usuwa się całą pokrywę, aż do świeżej ziemi, by uniemożliwić dalsze rozprzestrzenianie się ognia.

Pożar wierzchołkowy — powstaje prawie zawsze z pożaru przelotnego. Ogień po porostach, sękach i dolnych gałęziach prze-

rzuca się na korony drzew. Powstać on też może przez zapalenie się od iskier olejków żywicznych, które wydzielają się z igieł pod wpływem gorąca, lub wreszcie przez zapalenie się spróchniałych pni.

Pożar ten jest najgroźniejszy. Sposób gaszenia polega na wyrąbywaniu przed czołem pożaru pasów ochronnych 15 — 20 m. szer., przyczem zwalone drzewa należy z pasa usuwać, lub też obalać je koronami w kierunku ognia. Gdy pas ochronny zawiedzie, stosujc się, jako środek ostateczny, ogień tamujący. Ogień ten zakłada się w ten sposób, że w pewnej odległości od pożaru gromadzi się suchy chróst, otaczając pożar pierścieniem i podpala się. Powstały ogień posuwa się w kierunku głównego pożaru, gdyż w tym kierunku istnieje ciąg powietrza, następnie oba ognie spotykają się i gasną. Ogień tamujący, zakładać należy umiejętnie, w odpowiedniej chwili i odległości zwykle 150 — 300 m. od głównego pożaru zależnie zresztą od szybkości tego ostatniego. Ogień tamujący zakładać można podczas względnej ciszy, natomiast podczas wiatru zakładanie go jest nietylko bezskuteczne, lecz grozi nawet dalszem rozprzestrzenieniem pożaru.

Pożar ziemny — spala warstwy węgla, torfu lub ziemi próchnicznej, niszcząc przytem korzenie drzew, posuwa się wolno. Zdarza się rzadko. Gasi się go kopaniem rowów ochronnych lub zalewaniem wodą.

Gdy tylko gajowy spostrzeże lub dowie się o pożarze, winien natychmiast zwołać, znajdujących się w lesie, ludzi i przy ich pomocy przystąpić do gaszenia pożaru, by o ile możności stłumić go w zarodku.

O ile w pobliżu pożaru niema ludzi lub o ile przy ich pomocy ognia stłumić się nie da — winien gajowy zażądać pomocy z najbliższej osady, wsi, gminy, posterunku policji i t. p. Pomocy tej pod groźbą wysokich kar nikomu odmówić nie wolno. Z zebranymi ludźmi, zaopatrzonymi w siekiery i łopaty, przystępuje gajowy do gaszenia pożaru, zawiadamiając równocześnie przez posłańca najbliższą władzę przełożoną o wynikłym pożarze i rozpoczętej akcji.

Do czasy przybycia zwierzchnika, akcją kieruje gajowy, posługując się podanemi wyżej sposobami gaszenia pożaru. Akcję należy prowadzić energicznie i celowo, dzieląc pracę w ten sposób, by mężczyzn użyć do rąbania drzew, kopania rowów i noszenia ziemi; kobiety do gaszenia ognia gałęziami, młodzież do obserwowania w pewnej odległości od pożaru unoszących się iskier i gaszenia ich.

Przy posuwaniu się ognia zwrócić trzeba baczną uwagę na ochronę podatnych do zajęcia się młodników choćby kosztem rozszerzenia się pożaru w innych mniej niebezpiecznych kierunkach.

Po ugaszeniu pożaru na pogorzelisku pozostawić trzeba przez 2 — 3 dni dozór, w obawie przed istniejącem zarzewiem, które może być przyczyną nowego pożaru i zasypywać tlejące resztki. Specjalną uwagę poświęcić niewykarczowanym pniom, w których ogień utrzymuje się bardzo długo.

Po pożarze spotkamy zwykle drzewa o rozmaitym stopniu uszkodzenia: od zupełnie zniszczonych do lekko tylko opalonych. Ponieważ wiele drzew, pozornie nie rokujących nadziei, może jeszcze odżyć, przeto, zwłaszcza przy dużych wyrębach, nie powinno się odrazu ciąć wszystkiego, lecz drzewa wątpliwe pozostawić jeszcze czas jakiś na pniu. Jedynie młode drzewostany iglaste silnie uszkodzone przez pożar wyciąć należy szybko, by nie dopuścić do jałowienia gleby oraz straty na przyroście i po wycięciu natychmiast zalesić.

Przy uszkodzeniu przez pożar drzewostanów liściastych, zwłaszcza dębowych, z reguły należy wstrzymać się z wyrębem do następnego okresu wegetacyjnego.

Juljusz Flanczewski
leśnik lasów państwowych

W SPRAWIE ZWALCZANIA SZELINIAKA SOSNOWCA

Przeczytawszy artykuł p. Ludwika Andrzejewskiego w marcowym numerze „Ech Leśnych", p. t. „Najskuteczniejsza metoda zwalczania szeliniaka sosnowca", czekałem, że może ktoś więcej z leśników w tej sprawie głos zabierze.

Sprawa bowiem zwalczania szeliniaka sosnowca interesuje nas wszystkich leśników, a ponieważ szkodnik ten — to nasz wspólny wróg, przeto wszyscy powinniśmy dbać o sposoby jego zwalczania.

Sposoby, które w swej praktyce uważamy za najlepsze, musimy ogłaszać, aby z nich można było wybrać najskuteczniejszy środek walki z tym wspólnym i groźnym szkodnikiem.

Otóż wspomniany artykuł byłby dla nas bardzo cenny, gdyby podana w nim metoda zwalczania szkodnika istotnie była najskuteczniejsza.

Nie pragnę krytykować metody, wynalezionej przez p. insp. Noyszewskiego, tem więcej, że poparta już ona została doświadczeniami, poczynionemi w całej inspekcji, czy nawet Dyrekcji.

Chciałbym jednak podzielić się również i mojemi własnemi spostrzeżeniami co do sposobów zwalczania szeliniaka.

Zaobserwowałem mianowicie, że szeliniak od najwcześniejszej wiosny zbiera się masowo tylko w miejscach z zapachem świeżej żywicy. A więc jeżeli na jednym ha zrobimy 5, a chociażby i dużo więcej pułapek, według metody p. insp. Noyszewskiego, lecz bez przynęty z zapachem żywicznym, to śmiem przypuszczać, że jeszcze bardzo duża ilość szeliniaków pozostanie na swobodzie.

W związku z tem podaję niżej sposób zwalczania szeliniaka, jaki wyniosłem ze swojej praktyki, który to sposób może okazać się równie pożytecznym.

A więc najwcześniejszą wiosną lub nawet w jesieni — pokopać rowki w miejscach, opanowanych przez szeliniaka.

Długość każdego z rowków ma wynosić 3 do 4 m. b., szer. 20 cm., gł. 40 cm. Na dnie takiego rowka zrobić jeszcze dwie studzienki, jak to mamy we wszystkich rowkach izolacyjnych. Wczesną wiosną ponad rowkiem położyć na dwóch wbitych w ziemię widełkach drewnianych okorowaną żerdź sosnową, III lub IV kl., o pół metra krótszą od długości rowka. Żerdź ta winna być umieszczona koniecznie pośrodku rowka, równo z powierzchnią ziemi i w jednakowej odległości od wszystkich ścianek rowka,a może leżeć tylko tak długo, dopóki roztacza zapach świeżej żywicy.

Po wyschnięciu usunąć ją, kładąc na jej miejsce świeżo okorowaną.

Tego rodzaju pułapkami można osiągnąć bardzo dobre wyniki w skutecznej walce z szeliniakiem.

Tyle z mojej skromnej praktyki.

Mam nadzieję, że ktoś z Szanownych Kolegów zainteresuje się podanym opisem i jeszcze w tym roku wypróbuje ten praktyczny zabieg, a o rezultatach słów parę napiszę do poczytnego czasopisma „Echa Leśne" lub „Niwy Leśnej".

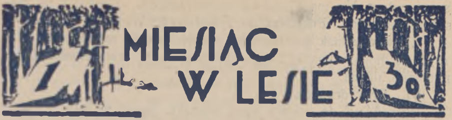
„STRZYGONIA CHOINÓWKA"

Z. MOKRZECKIEGO

Cena zł. 7.50

jest jeszcze do nabycia w ZWIĄZKU ZAW. LEŚNIKÓW R. P.

Warszawa, Nowy-Świat 26



PRZYPOMNIENIA NA LIPIEC

I. Z hodowli lasu.

a. Pielenie i spulchnianie międzyrzędzi w rozsadnikach, jak w czerwcu.

b. Przerabianie kompostu, złożonego przy szkółce, z równoczesnem wapnowaniem go.

c. W drugiej połowie miesiąca przygotować wniosek upraw. W lasach państwowych ze względów budżetowych termin ten ustanowiony jest na drugą połowę maja.

II. Z ochrony lasu.

a. Roją się: barczatka, mniszka, zwójka sosnóweczka.

b. Żerują: sówka, poproch, zwójka okółkowa, zwójka żywiczaneczka, osnuja sośnica i trąd sosnowy.

c. Zbierać larwy osnui sośnicy oraz larwy trąda sosnowego.

Przeciwko innym szkodnikom owadom, wymienionym wyżej, żadnych radykalnych środków w lipcu stosować nie możemy.

d. Walka z kornikami i smolikami, jak w miesiącach ubiegłych.

e. Skrapiać uprawy sosnowe cieczą bordoską przeciwko osutce. W szczegółach walki z osutką zaznajomić się z broszury inż. W. Konopackiej.

III. Z użytkowania lasu.

a. Do połowy lipca ukończyć karczowanie zrębów.

b. Do połowy lipca ukończyć letnią wyróbkę posuszu.

IV. Z wiklinlarni.

W razie zachwaszczenia — opleć. Czuwać nad owadami szkodliwemi.

V. Przy żywicowaniu.

Nie ustawać w codziennem nacinaniu. Prowadzić żeberka gęsto, by starczyło całej powierzchni spały do końca sezonu. Przy nacinaniu żeberek zatykać otwór, by nie zaprószyć żywicy. Przypominać o częstem ostrzeniu żłobików. Uświadamiać robotników, iż wobec tego, że są płatni na akord, w ich interesie leży najwięk-

szy wypływ. Nie mechanizować rozporządzeń. Zezwalać na nieszkodliwe próby. Pobudzać do rywalizacji. Wbijać w ambicję.

Czuwać jednak nad możliwą nieuczciwością robotników. Zdarzyć się mogą wypadki złośliwego zanieczyszczenia piaskiem, kamieniami, uryną.

VI. Przy drogach.

Wykończyć do połowy lipca wszelkie reperacje dróg i linji.



Z ŁOWIECTWA

J. Drzewiecki

LATO

W czerwcu można jeszcze wykonywać i kończyć resztę zasiewów na poletkach, a więc łubin z seradelą (do 15-go), proso i grykę, które mają pozostać niezbierane na zimową karmę, a także tatarkę, bobik i mieszankę. Kończyć sadzenie jarmużu i kapusty pastewnej. Przy koszeniu łąk i koniczyn ochraniać gniazda kuropatw, nie wykaszając tych kęp, a okalać je wiankami 3-metrowej średnicy z gałęzi tarniny lub innych kolczastych krzewów. Gałęzie te umocować kołkami do ziemi, aby ich wiatr nie znosił. Zasypywać kałuże ze stojącą wodą, bardzo szkodliwą dla zwierzyny; kałuże te są wytwórnią pasorzytów motylicy i innych chorób zwierzyny, a często podczas suszy zwierzyna z nich pije.

W czerwcu nikt nie powinien zapomnieć o przygotowaniu zapasów liściarki na zimową karmę. Aby nie być zmuszonym do kupowania drogiej karmy w zimie, tembardziej w okresie wszechstronnej oszczędności, trzeba mieć dostateczną ilość liściarki, która jak wiemy jest dla zwierzyny karmą niezastąpioną niczem. Prócz tego, ma ona służyć jako przynęta, zatrzymująca zwierzynę w kniei. Największą wartość odżywczą mają te pędy, które będą nacięte w czerwcu, w okresie najsilniejszego krążenia soków, dlatego też czynność ta nie może być odkładaną na lipiec i sierpień. Najodpowiedniejsze na liściarkę są pędy młodych dębów i wszystkich gatunków topoli, dalej wiosenne pędy odrośli korzeniowych osiki, wiosenne pędy ogławianych nad drogami topoli, wiosenne odrośla z pni, po ściętych drzewach ubiegłej zimy, dalej lipy, akacje

i do 20% kruszyny. Dalej w braku tych gatunków, dobre są również pędy buka, leszczyny, jarzębiny i wszelkich jarzębów, głogu, bzu jeleniego, wierzby sercowatej, jesionu, brzozy, grabu, klonu, wiązu, żarnowca, bluszczu i jemioły. Nie należy zaniedbywać żadnej sposobności wyrobienia liściarki, przy okazji podkrzesywań, podcinań i czyszczeń w uprawach. Pozwoli to na oszczędność i dwojaką korzyść. Pędy 1 i 2-letnie, obcinane na liściarkę, nie mogą być grubsze, niż ½ cm. średnicy. Ważnem jest, aby te pędy z liśćmi przez kilka dni obwiędły na ziemi, dopiero później trzeba je zebrać, powiązać w wiązki gr. 15 — 20 cm. średnicy i ułożyć je w kupki wśród lasu, w przewiewnych i zacienionych miejscach lub w sadach przy budynkach, aby przesychały. Nie pozwolić, aby liściarka wysychała pod operacją słońca. Po dokładnem wysuszeniu, trzeba liściarkę przenieść pod dach, do szop czy na strychy, gdzie niema wilgoci, a jest przewiew. Bardzo wskazanem jest przesypanie układanych warstw solą miałką, pobudza to apetyt u zwierzyny i smakuje jej bardzo. Ilość liściarki, jaką mamy zamiar zebrać, zależy wyłącznie od ilościowego stanu zwierzyny w kniei. Normy średnie dla orjentacji są: ½ kg. liściarki na 1 jelenia dziennie (od 1.XI — 1.IV), 2 kg. liściarki dziennie na 10 sarn, prócz innej karmy skoncentrowanej.

O spokój i ciszę w rewirze musi w czerwcu leśnik-myśliwy również bardzo dbać, pilnując szczególnie zbieraczy jagód i grzybów, którzy są wielkimi wrogami wszystkiego, co żywe. A przecież teraz samice ptactwa kończą wysiadywanie na gniazdach, łanie i kozy chodzą z młodemi, lęgną się bażanty. Odstrzeliwać i tępić ptactwo drapieżne, psy i koty.

Polowanie na rogacze odbywa się teraz we wszystkich rewirach. Pilnie uważać musi leśnik-myśliwy, aby tylko ten właśnie a nie inny rogacz był odstrzelony, którego do odstrzału się przeznacza. Dobrze sprawdzić, nim się strzeli, bo można sobie cały zwierzostan zniszczyć. Pożądanem jest, aby odstrzału kozłów kapitalnych dokonywać po odbytej rui. Przedewszystkiem odstrzeliwać kozły o anormalnem porożu, kozły chore, słabe, mylkusy, osobniki złe i wojownicze.

Czas teraz na układanie wyżłów w polu, przy wyszukiwaniu ptactwa. Młodego psa przyzwyczajać, uczyć i oswajać, aby zwietrzył zwierzynę, stanął i położył się na rozkaz, aby biegł do aportowania i uczył się przynosić zwierzynę. Wszelkie psy przy osadach trzymać w zagrodzeniu (myśliwskie) lub na uwięzi (podwórzowe).

Z KARTY SŁUŻBOWEJ

Inż. W. Kulesza

LEŚNICZY I GAJOWY JAKO PIONIERZY OCHRONY PRZYRODY

Zanim przystąpię do wyłuszczenia roli leśnika w pracach, związanych z ideą ochrony przyrody, muszę omówić w krótkim wstępie charakter tej ochrony, jako „ochronę przyrody", nie mającą nic wspólnego, lub bardzo mało, z t. zw. *„ochroną łowiecką"*, której przepisy zawarte są w ustawach, rozporządzeniach i instrukcjach służbowych.

Zasadnicza różnica pomiędzy „ochroną łowiecką" i „ochroną przyrody" polega na tem, że pierwsza traktuje o ochronie zwierząt i ptaków pożytecznych z punktu widzenia gospodarczego, druga natomiast szerzej zakreśla horyzont swego działania i chociaż liczy się z potrzebami gospodarczemi życia, to jednak posiada charakter idealnej ochrony, czyli propaguje ideę, że żadne zwierzę nie może być wybijanem doszczętnie, a tylko w pewnych wypadkach przetrzebione.

Nie ulega wątpliwości, że autorzy dzisiejszych ustaw i przepisów łowieckich, rozumiejący ideę ochrony przyrody, rozszerzają te przepisy w myśl zasad ochrony przyrody, czyli, że nietylko zwierzęta łowne, ale i szereg innych *) posiada swój czas ochronny ochronie podlegają jaja, gniazda i pisklęta, czas polowania ograniczono, przez zabranianie polowań w dnie świąteczne, noce i t. d. a sposób łowów ujęto w ścisłe przepisy.

Obecnie rozumiana przez nas ochrona przyrody, ma mniej cech suchych rozkazów i paragrafów, a więcej polega na uczuciowości, dobrem sercu i rozumie całego społeczeństwa.

Jak wynika z celów i zadań ochrony przyrody, omówionych przeze mnie w zeszycie Nr. 1 i nast. „Niwy Leśnej" z 1932 r., — praca ochroniarska winna w pierwszym rzędzie znaleźć oddźwięk w społeczeństwie; ustawy i rozporządzenia, bez dobrej woli i pewnego poświęcenia ze strony naszej, będą tylko „głosem wołającym na puszczy".

Z drugiej strony, pisząc wstępny artykuł w roku 1930 (październik) do „Niwy Leśnej", zaznaczyłem i podkreślam, że gajowy *współczesny* nie może być tylko taranem — maszyną, odbijającą

---

*) Mam na myśli te zwierzęta, które dawniej, do uprzywilejowanych pod nazwą „łownych" nie figurowały.

wszelkie zakusy złej woli, skierowanej ku zniekształceniu lub uszczupleniu własności Skarbu Państwa. Gajowy czasów dzisiejszych, to człowiek trzeźwo myślący i dobry fachowiec; to kierownik, dozorujący bezpośrednio pracę na zrębie — eksploatacyjną oraz odnowieniową, nakoniec to pracownik, który przez ciągłą styczność z braćmi włościanami, może wpływać dodatnio na nich pod każdym względem, a powinien to zrobić w pierwszym rzędzie w kierunku propagowania zadań ochrony przyrody.

Pamiętajmy do ostatniej godziny naszego życia, że my, leśnicy, w pierwszym rzędzie, przed innymi obywatelami Polski, musimy dawać przykład ochraniania przyrody tak żywej, jak i martwej, bo myśmy bez zastrzeżeń najbardziej ją umiłowali, oraz poświęciliśmy jej naszą młodość, energję i pracę całego życia. Musimy tembardziej skupić się koło Matki Przyrody i wiernie chronić Jej zabytki dlatego, że szereg wyrzutków społeczeństwa pod pokrywką nauki, handlu, potrzeb społeczeństwa i t. d., niszczą najcenniejsze zabytki Natury, a czynniki rządowe nic z tą hałastrą zrobić nie mogą, gdyż społeczeństwo nasze, leniwe w kwestjach nieświadomych, nie pomaga tępić winnych, a ochraniać prześliczne twory Przyrody.

Weźmijmy prosty i taki codzienny przykład.

Są u nas na Wileńszczyźnie drogi — trakty Napoleońskie, obramowane z obu stron staremi drzewami. Drzewa te rosły wieki całe spokojnie, sadzone pewnie jakąś polską ręką i dopiero w zimie bieżącego roku zauważyłem w niektórych miejscach jakby umyślnie zrębywane całe partje drzew...

Latem jazda jest miłą po takiej drodze, bo gorące promienie słońca nie mogą przebić wilgotnej mozaiki liści, zimą też, droga równa, wygodna, bez wyboji, śniegu niedużo i niemało — tak w sam raz. A jaki piękny widok: jak mile pieści oko taśma wijącego się traktu w cieniu „matek" brzóz i lip. Idąc skwarem letnim przez pola, lub zapadając zimą w zaspy — ostatnim wysiłkiem dobiegasz do tej drogi i bez względu na porę roku chronisz się pod czarodziejski baldachim drzew — tu jakbyś zrzucił kamień z piersi — odpoczywasz!

A jeszcze jedno. Może kiedyś wróg zacięty zechce nawałą iść na kraj nasz. Czy zastanowiłeś się, obywatelu, jaką przyjemność zrobisz mu, ścinając drzewa, robiąc z nich na drodze zapory nie do przebycia, nie mówiąc już o miłych dodatkach: naprzykład parę min samoczynnych i nieco strasznego gazu bojowego, iperytu — wtedy te biedne, ścięte przez ciebie drzewa przynajmniej zatrzymają w miejscu wroga i może ułatwią właśnie twojej rodzi-

nie ukryć się przed nim spokojnie pod skrzydło naszych Walecznych...

W tym wypadku czynnikiem, zezwalającym na ścięcie drzewa, będzie motyw — obrona kraju — i tu *ulec musi wszystko*. Pamiętaj, leśniku, że na drodze życia twojego nie może być ani jednego wypadku zniszczenia jakiejś pamiątki, jakiegoś „niemego świadka" dawnych, może lepszych lub gorszych, czasów w naturze.

Mało tego, każda pamiątka winna być przez ciebie chroniona pieczołowicie tak, jak ochraniasz, często z narażeniem własnego życia, majątek skarbowy, tobie powierzony.

W ochronie przyrody będziesz działał, jako dobry Obywatel— Polak, miłujący swój naród i kraj, boć wszystkie pamiątki spotkane, związane są niepodzielnie z dziejami twego narodu i Polski.

Spytałby mnie kto, dlaczego z tym gorącym apelem zwracam się do leśniczych i gajowych? Odpowiedź najprostsza: Wy stanowicie około 85% wogóle braci leśnej, a około 98% leśników terenowych, którzy z tytułu swoich funkcji najwięcej mają do czynienia z dziką, pierwotną przyrodą, a tam przecież szukać należy tych pamiątek — zabytków, które podlegają ochronie.



PRZYPOMNIENIA NA LIPIEC

W polu. Sprzęt rzepaku na początku miesiąca. Najlepszy wtedy, gdy ziarno napół ściemniało. Wiązać w całe snopeczki, a gdy doschnie, ustawiony w sztygi, zwozić w czasie rosy. Rzepaczysko natychmiast podorać. Ostatnie redlenia, dłutowanie okopowych i rewizja, by resztki chwastów z pól usunąć. Ziemniaki podejrzane o zarazę skropić roztworem siarczanu miedzi. Rozpocząć sprzęt żyta, gdy ziarno świdowate, a więc gdy się już łamie na paznokciu. Przeznaczone do siewu powinno stać na pniu do pełnej dojrzałości. Po skoszeniu żyta, gdzie niema wsiewki, natychmiast związać i ustawić zboże w rzędy o szerokich odstępach, aby móc podorać pole i obsiać motylkowemi. Zasiew przywałować. Na lżejszych, gnojnych, próchniczych ziemiach siać rzepę ścierniskową. Na ziemiach cięższych, gnojnych, obsiewać ścierniska gorczycą, rzepakiem, co się na zimę przyorze. Przy sprzęcie jęczmienia zwra-

cać uwagę na dobre doschnięcie na polu, bo zagrzewa się łatwo, gdy nieco wilgotny. Ta sama uwaga odnosi się i do innych zbóż przerośniętych zielonemi wsiewkami. Owsa nie pozostawiać na garściach, żeby się potem „niby" lepiej wymłócał, lecz natychmiast grabić, wiązać i kłaść w półkopki. Pszenicę i jęczmień przykrywać „czapką". Chcąc dojść do poprawniejszych zbóż z własnej produkcji, teraz czas wybierać co piękniejsze, dojrzałe kłosy z mocnych krzów i środkowe ziarna kruszyć do siewu. Również na polu ziemniaczanem oznaczać kołeczkami co dorodniejsze zdrowe krze, by na jesieni osobno je zebrać na sadzonki. Zasiewać powtórnie zielonki po wcześnie sprzątniętych. Zielonek nigdy za wiele. Siać je należy siewnikiem rzędowym, by w razie suszy mieć pewniejsze wschody.

Przy inwentarzu. Zaniechać wypasania po ścierniskach, lecz paść tak, jak w czerwcu. Świeżego owsa, ani żyta nie dawać na obrok i strzec konie od chwytania kłosów przy zwózce zboża, bo z tego bywają częste śmiertelne zapalenia żołądka. Paść tylko moczonem żytem, jeśli brak owsa. Wywozić drób na rżyska i na podorywki.

W oborze. Podtrzymać mleczność u krów mlecznych. O ile pastwisko wydeptane i wypalone, na noc zadać mieszanki, koniczyny lub seradelę. Cielętom w dalszym ciągu zadawać pasze treściwe. Prowadzić kontrolę mleczności. Brać udział w odbywających się pokazach.

W sadzie. Założone opaski kontrolować co tydzień. Drzewom, które bardzo obrodziły, należy odjąć część owocu. Opadłe owoce zbierać. W miarę dojrzewania zbierać owoce: czereśnie, wiśnie i jagodowe wtedy, gdy są już zupełnie dojrzałe, letnie gruszki i jabłka zbierać na tydzień, 10 dni przed dojrzeniem. Dać podpórki dla drzew obładowanych owocem.

W szkółce. W drugiej połowie miesiąca zacząć oczkować najpierw śliwy, później wiśnie, grusze, a nakoniec jabłonie. Zbierać pestki czereśni i wiśni.

W ogrodzie warzywnym. Siać rzodkiewkę, sałatę i szpinak na użytek jesienny. Niszczyć na liściach kapusty żółte jajeczka bielinka kapustnika. W końcu miesiąca wyrwać drobną cebulkę na dymkę, obciąć szczypior i cienko rozesłać na górze. Zbierać groch wczesny na nasienie.

W ogrodzie ozdobnym. W pierwszej połowie miesiąca oczkować róże.

W pasiece. W pierwszej połowie miesiąca osadza się jeszcze roje, później sadzać można tylko wyjątkowo silne roje i to na go-

tową budowę. Jest to czas największego miodobrania. Matki starsze nad dwa lata usuwa się. Uważać należy, żeby młode matki, pochodziły z pni, odznaczających się łagodnością i pracowitością. Z uli ramowych i bezdenków z nadstawkami wyjmujemy plastry w ramkach i miód wytrząsamy na miodarce, poczem plastry próżne wkładamy napowrót do uli. Jednak już przy pierwszem miodobraniu powinno się zostawić w ulu ramowym plastry gniazdowe z miodem, aby pszczoły miały dostateczny zapas na zimę. W bezdenkach zabieramy wszystko z nadstawek, zawartość zaś kószki pozostaje dla pszczół.

Ogólne. Mieć przygotowane płachty, by żadnego zboża bez płacht nie wozić. W jednym roku żniwnym koszt płótna się opłaci. Sprowadzić nawozy pomocnicze pod oziminy, a głównie: mączkę fosforytową na grunta zimniejsze, a na ciepłe: superfosfat — na grunta zwięźlejsze, a mączkę kostną — na lżejsze. Z nawozów potasowych kainit na piaski. I azotowych nawozów najczęściej daje się za mało. Strzec się w żniwa wody surowej, zwłaszcza z rowów, sadzawek. Najlepij gasić pragnienie kwasem chlebowym.

SKUTKI WCZESNEGO ZACIELANIA KRÓW, A W SZCZEGÓLNOŚCI JAŁOWIC

We włościańskich przeważnie gospodarstwach zakorzenił się niedobry zwyczaj zacielania jałowic, jak również zwyczaj ponownego zacielania krów przy sposobności pierwszego popędu płciowego. Zwyczaj ten uzasadnia się racją, że im wcześniej jałówka się odstanowi, tem krócej chować się ją będzie za darmo, bo prędzej będzie krowa i cielę i mleko, a zatem w krótszym już czasie stanie się dla gospodarstwa pożyteczną, i to tem więcej, że jałóweczki wcześnie pokrywane dobrze się rozdajają i bywają z nich mleczne krowy. Utarło się też mniemanie, że krowy nie odstanowione przy pierwszym popędzie, psują się i trudno lub wcale się nie zacielają.

Słuszność tych racji jest tylko pozorna, a znikome zresztą : krótkotrwałe korzyści nie wyrównają nigdy tych strat, jakie gospodarstwa z tego powodu ponoszą.

Popęd płciowy pojawia się u jałowic po raz pierwszy zazwyczaj w dziewiątym, a nierzadko nawet w ósmym miesiącu ich życia, a byczków nawet wcześniej, bo w siódmym i ósmym miesiącu. Lecz ani byczki, ani cieliczki w tym wieku nie są jeszcze płciowo dojrzałe, przechodzą właśnie z okresu cielęcego w okres młodzień-

czy, jałowiczy, który przetrwać powinien przynajmniej do czasu pierwszej zmiany zębów, co następuje w 22 — 26 miesiąca życia bydlęcia. Jakkolwiek i po upływie tego czasu rozwój organizmu bydlęcego jeszcze się nie skończył i bydlę rośnie jeszcze, to jednak w tym wieku organizm jego bez szkody dla siebie, do spełniania tych wszystkich funkcyj, których zadaniem jest wydanie potomstwa, dostatecznie jest już przygotowany. Natomiast wątły jeszcze i zupełnie niewykształcony organizm cieliczek, a właściwie cieląt zacielonych, czy to przygodnie na pastwisku przez pasące się razem z cieliczkami byczki, czy też celowo dopędzanych do buhaja, bez szkodliwych następstw dla siebie, ważnego tego zadania należycie spełnić nie może. Poczęcie płodu wywołuje w młodocianym organiźmie niepożądane zmiany, powodując anormalny, szybki rozwój tych organów, które pozostają w ścisłym związku z formowaniem się płodu, oraz narządów, które wytwarzają pokarm na wyżywienie noworodka, a więc gruczołów mlecznych. Oczywiście dziać się to może kosztem zahamowania wzrostu całego organizmu krowy, a więc i kosztem powstrzymania rozwoju innych ważnych organów, a w szczególności płuc, których prawidłowy rozwój decyduje nietylko o jej zdrowiu, lecz zarazem w dużej mierze uzależnia sprawność działania narządów mlecznych. To naruszenie równowagi w harmonijnym, równomiernym rozwoju całego organizmu, a więc i jego organów, odbić się musi szkodliwie nietylko na zdrowiu krowy, lecz także na jej dzielności użytkowej, musi również wywrzeć ujemny wpływ na jej potomstwo.

Mleko jest wytworem gruczołów mlecznych. Substancja komórek, czyli najdrobniejszych cząstek składowych gruczołów mlecznych, wykształca się dopiero w wieku młodzieńczym, stąd jakość mleka młodziutkich, rozwijających się jeszcze krów, jest mniej wartościowa, bo uboższa w stałe składniki, zwane substancją suchą. Pełnowartościowe o normalnych własnościach mleko dają dopiero krowy pod względem fizycznym zupełnie rozwinięte.

Prawda, niejednokrotnie czynność narządów mlecznych bywa po pierwszym cielęciu nawet bardzo ożywiona, i młoda, zaledwie półtoraroczna lub niespełna dwuletnia krówka daje niestosunkowo do swego wieku i żywej wagi istotnie duże ilości mleka, lecz radość gosposi z tego powodu trwa zwykle krótko.

ZATRZYMANIE MOCZU U KONI I BYDŁA

Zmniejszone wydzielanie moczu jest zwykłym objawem, towarzyszącym chorobom gorączkowym. Czasami jednak zatrzymanie moczu pochodzi z innych przyczyn, jak np. kurczu, paraliżu pęche-

rza moczowego, zatkania cewki moczowej z powodu kamienia, polipa oraz przy kolce.

Objawy: mocz wypływa kroplami lub wcale nie wypływa, zwierzę jest niespokojne, nie ma chęci do jadła i do picia i poci się silnie.

Leczenie polega na mechanicznem ściągnięciu moczu, przy pomocy moczociągu, prócz tego daje się lewatywę z kleju siemienia lnianego z dodatkiem do każdej lewatywy nalewki makowca w ilości jednej łyżki. Moczociąg, czyli kateter powinien się znajdować w każdem nadleśnictwie.

KĄCIK GOSPODYNI

Zofja Kaczyńska

CO MOŻE DAĆ LAS NA ZIMĘ DO ŚPIŻARNI DOMOWEJ?

Las dla żon leśników jest ogromnym dostawcą zapasów zimowych. Niestety, mało gospodyń umie z darów tych korzystać.

Nie mówię już o przedziwnej skarbnicy ziół leczniczych, któremi lasy nasze są przepełnione, ani o tym kwieciu leśnem, któremu równego nie znajdziemy. Cudna konwalja, storczyki, kampanule, spireje, jesienne wrzosy,—toż to istna powódź woni i barwnych kobierców! Czerwiec, lipiec i następne miesiące, dają nam, kobietom, skarby leśne do rąk — byle tylko umieć i chcieć po nie sięgnąć. Lasy o glebie mocniejszej, ileż niosą w dani poziomek, więcej mokre, jagód czarnych, żórawin, malin, suchsze, borówek i jeżyn. A grzyby? Od smardzy do rydzy — całe lato, jak w bajce czarodziejskiej, las niesie i niesie swe dary.

Nie brak też orzechów, a nawet i miodu!

Kto, jak kto, ale żony tych, co pracą swą zżyli się z lasem, muszą z tych zaiste królewskich darów przyrody umieć korzystać. Niestety, mało jest takich żon leśników, któreby dobrze znały życie lasu. Jakże mi ich żal serdecznie, bo nietylko wyzbywają się korzyści materjalnych, ale i moralnych. Postaram się, znając i kochając ponad wszystko las, życie na leśniczówce, dać rzeczy pożyteczne w radach, wskazówkach, przepisach.

Zacznijmy od tych ostatnich.

„Święty Jan, niesie jagód dzban" — mówi ludowe przysłowie, śpieszmy mu na pomoc, pochylmy głowy w podzięce za ten dar cenny, a wonny. Zobaczmy, co robić z poziomek można, czy umiemy to robić, a może sprobujemy robić inaczej? A więc soki. Świe-

że jagody (każde) po włożeniu do naczynia, zalewamy wodą zimną tak, by woda pokryła owoc, gotujemy do rozgotowania, poczem uwiązawszy czworokątną, niezbyt gęstą płócienną ściereczkę do nóg przewróconego taboretu kuchennego, wylewamy rozgotowany owoc, poczem pozwalamy spokojnie ściec sokowi; nie wyciskać, nie ruszać, bo będzie sok mętny. Na drugi dzień sok łączymy z cukrem, biorąc tyle cukru, ile jest soku, czy na wagę, czy też na miarę. Gotujemy przez 10 minut na wolnym ogniu i gorący nalewamy do suchych, czystych butelek, tak pełno, by sok się przelał. Nalewając w ten sposób, usuwamy z butelek powietrze, które jest największym szkodnikiem konserw. Po wystygnięciu soku, korkujemy nowemi korkami, obwiązujemy po aptekarsku sznurkiem i gotujemy w garnku, lub kotle od gotowania bielizny w słomie albo papierach, przez 40 minut od zagotowania; gdy wystygnie woda, wyjąć.

Pozostałe powidełka można cukrzyć, używać do chleba, lub naleśników; przechowywać się tej masy nie opłaci, lepiej zrobić specjalną marmeladę, powidełka lub kremy. Robiąc marmeladę, na 1 kg. jagód: poziomek, malin (z jagód czarnych mniej są dobre), bierze się kilogram cukru, zasypuje cukrem owoc i gotuje aż się rozgotuje. Na drugi dzień, gotujemy raz jeszcze przez 10 minut, poczem gorące wylewamy do kamiennych, dobrze rozgrzanych w piecyku kuchennym słoi, nie większych, jak pół litrowych, gdyż przez częste otwieranie większych naczyń, owoc od dopływu powietrza psuje się łatwo. Każdy słoik po zastygnięciu nakrywamy krążkiem pergaminowego papieru, maczanym w spirytusie, zalewamy pakiem lub obwiązujemy papierem szklanym na mokro. Nie radzę nic okrywać pęcherzem, bo pleśń lubi się wkradać.

Galaretki. Najlepsze są mieszane: maliny z porzeczkami. Robi się tak, jak soki; rozgotować trzeba owoc w wodzie, a potem po dodaniu cukru, gotować aż się przestaną ukazywać burzyny, lub, naznaczywszy na patyczku wysokość płynu w naczyniu, gotować do połowy wygotowania. Wlewać w słoiki nie większe, niż ¼ litra. Zalewać pakiem.

Konfitury robi się z poziomek i malin w ten sposób, że przesypując owoc cukrem (kryształem) warstwami, nie dodajemy nic wody. Przy smażeniu trzeba często naczyniem, nie dotykając łyżką ani przy smażeniu, ani przy szumowaniu, potrząsać. Zlać ostrożnie do naczynia porcelanowego, żeby koloru nie zatraciły. Smażyć trzeba w naczyniu mosiężnem, lub emaljowanem, nie radzę w aluminjum, a już bezwzględnie w żelaznym nie można nic robić. Ma-

liny leśne na sok są niezastąpione, dla aromatu; na konfitury są za drobne.

Maliny leśne można i powinno się suszyć na lekarstwo, używane na poty. Suszyć trzeba na strychach, cienkiemi warstwami, na płatach płóciennych. Suszone na słońcu, tracą dużo na wartościach leczniczych. Owoc na przetwory i susze musi być zbierany pogodnie i smażony tegoż dnia; przechowywać w suchych miejscach.

Do słoików trzeba nalewać konfitur tyle, żeby soku nie było zbyt dużo, bo owoc spłynie w górę i będzie się psuł.

Gdy się scukruje lub zacznie burzyć, przegotować w słoikach, w wodzie 20 minut od zagotowania. Mniej stracą kolor i smak.

Na słoikach powinny być kartki z napisami gatunku owocu i datą. Uważać, żeby w słoikach nie było pomiędzy konfiturami powietrza w postaci pęcherzyków, dobrze widocznych przez szkło.

Jeżeli są mrówki w śpiżarniach przy słodyczach, wystarczy porozkładać świeże liście od pomidorów, wyniosą się tegoż dnia. Na myszy doskonałym środkiem są liście oleandra, świeżo utłuczone na miazgę, zmieszane z tłuszczem. Porobić gałki, obsypać mąką lub kaszą.

JAK OBCHODZIĆ SIĘ Z JAJAMI

W małych gospodarstwach rolnych, które produkują dużo jaj zdarza się bardzo często, że wartość obniża się z powodu nieumiejętnego postępowania z kurami i z jajami. Dlatego też podajemy wskazówki, jakich w tej sprawie udziela znany na polu hodowlanym teoretyk i praktyk p. A. Zacharski.

Jaja kurze są znakomitym środkiem spożywczym, są one pożywne i łatwo strawne. Tak wysokie zalety posiadają tylko jaja pochodzące ze starannej produkcji, a więc świeże i mające czystą skorupkę.

Jaja, przeznaczone na sprzedaż, powinny być jak najświeższe, nie starsze latem nad cztery, a zimą nad siedem dni.

Skorupka jaj powinna być czysta i posiadać połysk. Warstwa brudu na skorupie jaj nie jest tylko wadą piękności, jak to niektórzy twierdzą, radząc usuwanie brudu przed użyciem jaj przez płókanie i mycie. Jaj brudnych stanowczo myć nie należy, gdyż skorupka traci naturalny wygląd przez usunięcie kleistej warstewki nadskorupkowej, chroniącej treść jaja od zakażenia i zepsucia.

Brud na skorupce jaja, to siedlisko bakterji i pleśni, wywołującej szybkie psucie się jaja, wreszcie jest to świadectwo niechlujnej produkcji jaj.

Każdy producent jaj powinien: 1) urządzać dla kur nieśnych odpowiednie gniazda, na 4 do 5-ciu kur nieśnych przeznaczać jedno gniazdo. 2) Gniazda ustawiać w kurniku lub innem miejscu, w którem kury nie będą niepokojone. 3) Gniazda utrzymywać sucho i w czystości, często zmieniając podściółkę. Siana na podściółkę nie używać, aby jaja nie nabierały woni wydzielanej przez zioła znajdujące się w sianie. 4) Do gniazd dawać na podkładki jaja sztuczne, gipsowe lub fajansowe, a nie jaja naturalne. 5) Jaja z gniazd wybierać 2 do 3-ch razy dziennie, aby kury jaj niepotrzebnie nie wysiadywały i nie wygrzewały. 6) Do czasu sprzedaży przechowywać jaja w miejscu suchem, czystem, chłodnem, przewiewnem i ciemnem, zdala od przedmiotów wydzielających ostrą woń. 7) Nie wkładać jaj do koszów lub skrzynek brudnych. Staranny producent sprzedaje jaja czyste lecz nie myte, świeże, o treści zdrowej i nie zbulgotane, dające się po zbiciu swobodnie opróżnić. Za jaja świeże, osiąga się ceny dobre, za towar stary i brudny, a więc mało wartościowy osiąga się ceny niskie.



SZLAKIEM OŚWIATY

M. Dąbrowska

PRACA UCZCIWA

Jeśli nawet unikniemy tysiąca błędów i przywar naszej pracy to jeszcze zawsze zostają chwile, w które jesteśmy wobec naszej pracy *nieuczciwi.*

Bywa to wtedy, gdy nam się zdaje, że robota, którąśmy dostali, stanowisko, któreśmy zajęli, to tylko drobna *okoliczność, sposobność do zdobycia czego innego — majątku, karjery, miłości,* czy jeszcze tam czego.

Wogóle człowiek, *który umie i lubi korzystać* z okazji, to jest drobniejszy, podupadły gatunek człowieka. Człowiek powinien *stwarzać* okazje i sposobności. Tembardziej pracy, dostojnej pracy, która jest jednocześnie karą i pokutą za naszą niedoskonałość a oraz wyzwoleniem z tej niedoskonałości, tembardziej pracy nie można uważać za sposobność do osiągnięcia celów ubocznych.

Można przy pracy robić majątek, karjerę, zdobywać *swoją pracą,* czy *talentem* wszelkie powodzenia życia.

Pociągająca nieprzeparcie serca myśl społecznej przebudowy świata, to jest właśnie ta myśl, żeby praca i talent dawały nam pomyślność i powodzenie.

Ale ten, kto przyszedł do kooperatywy, fabryki, czy biura, z tą myślą, że *„przy tem"*, na boku — da się zrobić dobry interes — jest nieuczciwy wobec swej pracy.

Życie jest bardzo zawiłe. Każdy z nas ulega napadom miękkości serca i słabości, każdy przystępny jest namiętnościom, skłócającym bieg naszych uczuć.

Najróżniejsze stosunki mogą i będą łączyły ludzi wspólnie pracujących.

Lecz w tych zbałamuconych czasach, w których pozory życia najnaiwniej podaje się za jego istotną wartość, w czasach, kiedy „być uczciwym, to grubo nie dosyć", w czasach robienia interesów za wszelką cenę, protegowania kochanek, kochanków, rodzin bez żadnej tych osób zasługi, dyrygowania własnemi interesami z wyżyn publicznych stanowisk i ich kosztem — *trzeba nam jakoś nawrócić, do myśli prostej i czystej*, która mówi:

Bliskim i ukochanym należy dawać wszystko, ale tylko *z siebie i od siebie*. Własnym interesom należy poświęcać tyle energji, tyle środków, ile nam się podoba — *ale nie kosztem posterunku, który nam powierzono w zaufaniu*, który nam nieraz powierza ogół obywateli, abyśmy pilnowali jego i tylko jego interesów.

Niezmiernie niskośmy upadli, skoro takie rzeczy trzeba pisać i skoro wydają się one nie prostą nauką dla małych dzieci, ale surowym przykazaniem dla zbłąkanych.

Lecz jesteśmy zbłąkani, jesteśmy wszyscy wobec naszej pracy niezupełnie uczciwi.

Musimy się do tego poczuć.

Pracując nieuczciwie łamiemy naszą tożsamość z ludźmi, zabijamy w sobie Boga.

Jeżeli te smutne słowa, nie znajdą dziś oddźwięku w zahałasowanych naszych sercach, to powiedzmy prościej, bardziej, jak to się mówi, demagogicznie.

Wdając się w brudne interesy nieuczciwej pracy — *ośmieszamy się.*

W ludziach istnieje pomimo wszystko poczucie piękności życia.

Kto je łamie — gdyby wiedział, jak jest wykpiony pocichu bez litości, choćby zajmował najwyższe stanowisko! Jak nieuszanowane są jego najpoufniejsze uczucia!

I tak być musi. Strzeżcie się więc — szyderstwo może czasem prędzej zgnębić człowieka, niż sucha sprawiedliwość litery prawa.